

wobec nas świadomie czy nieświadomie zawinili. Jeżeli w naszym życiu zaczyna brakować przebaczenia, staje się ono piekłem, i odwrotnie. Obdarowywanie siebie nawzajem przebaczeniem prowadzi do budowania najpiękniejszych i najtrwalszych relacji pomiędzy ludźmi. Żadnej niesprawiedliwości, jakiej kiedyś ktoś wobec nas się dopuścił, nie można porównać z niesprawiedliwością, jakiej my dopuszczamy się wobec Boga, popełniając grzechy. Nasz Pan mówi o tym w przypowieści o niegodziwym słudze. Pan darował słudze dług dziesięciu tysięcy talentów, a ten niemal natychmiast poszedł i zaczął dusić współsługę, który był mu winien zaledwie sto denarów. Pan darował słudze dług, który był milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy razy większy od długu tego drugiego sługi. Ta ogromna różnica obrazuje, o ileż większe są nasze grzechy przeciwko Bogu od grzechów innych ludzi przeciwko nam. Musimy więc przebaczyć naszym wrogom, ponieważ przebaczone nam o wiele większy grzech potraktowania Boga jak wroga. Pewnie dlatego nie przebaczymy naszym wrogom, że nigdy nie podsumowaliśmy naszych rachunków z Bogiem. W tym tkwi klucz do zagadki istnienia ogromnej przemocy i głębokiego rozgoryczenia wśród ludzi we współczesnym Świecie. **Ludzie nie chcą myśleć o tym, że obrazili Boga, i przez to nie przyznają, że potrzebują przebaczenia. A ponieważ sądzą, że sami nie potrzebują przebaczenia, uważają też, że nikt nie powinien go otrzymać.** Człowiek, który nie uznaje własnych win przed Bogiem, bywa szczególnie niemilośnierny dla innych, tak jak Dawid



w chwili popełnienia swojego najgorszego grzechu. Dźwigamy wszystkie błędy naszego bliźniego w worku przed sobą, za to wóz z naszymi błędami zarzucamy na plecy. To przez zapomnienie człowieka o własnych grzechach, współczesna nienawiść jest taka głęboka i gorzka. Ludzie duszą bliźniego, żądając zwrotu denara, bo zapomnieli, że Bóg darował im dług dziesięciu tysięcy talentów. Wystarczy jednak, że zaczną myśleć o tym, jaki On był dla nich dobry, aby sami stali się dobrzy dla innych. Powinniśmy przebaczyć tym, przez których niesprawiedliwie cierpieliśmy. Jeżeli im nie przebaczymy, nienawiść zacznie się plenić, aż opanuje cały Świat. Ona jest niezwykle płodna; mnoży się ze zdumiewającą prędkością.

○○○ OWOCE PRZEBACZENIA – INNY WYMIAR ŻYCIA – ŚWIADECTWO ○○○



Z woli i opatrności Bożej dane mi było kilkanaście lat temu uczestniczyć w Seminarium Odnowy w Duchu Świętym. W pierwszej katechezie podczas Seminarium usłyszałam: **"...jeżeli nie przebaczysz WSZYSTKIM, nie dokona się w tobie żadna odnowa"**. Szybko przetłumaczyłam to sobie na "język praktyczny": jeżeli nie przebaczę, to szkoda Panu Bogu "zawracać głowy", bo wszystko będzie jednym wielkim oszukiwaniem siebie – mnożeniem pobożnych praktyk, utwierdzających w faryzejskiej postawie obłudy i zakłamania. Wszystko wszystkim przebaczyć... – brzmiało mi w uszach i wzbudzało twórczy niepokój – wracałam myślą do ludzi, którym nie przebaczyłam, do wydarzeń, które sprawiły mi ból i zamknęły serce. Było ich wiele. Zobaczyłam, że otwiera się przede mną wielka

szansa, ale wszystko zależy od mojej decyzji, od mojego aktu woli. Działanie łaski było potężne. Pan Bóg oczekiwał współpracy – otwarcia serca, aby mógł je uzdrowić. Posłałam za radą i zachętą kapłana, by przekazując znak pokoju podczas Eucharystii, w stojących obok siostrach i braciach dostrzec tych, którym nie przebaczyliśmy – podając im rękę wzbudziłam wewnętrzny akt przebaczenia. Uczyliłam to chętnie i z całego serca. Przebaczeniem objęłam tych, o których pamiętałam i wszystkich, do których gdzieś w głębi serca chowałam urazy – żale, pretensje, uprzedzenia. Pragnienie i wola przebaczenia sprawiły, że Pan Bóg mógł wkroczyć w moje życie i rozpocząć proces uzdrowienia. Po powrocie do codziennych obowiązków, ze zdziwieniem zobaczyłam, że ludzie do których żywiłam urazy są inni, zupełnie inni. W krótkim czasie odkryłam, że wina nie była po ich stronie, ale we mnie, w moim chorym sercu. Dostrzegłam, że to ja zbudowałam oddzielający nas mur. Mur potężny i nie do zdobycia. Mur wrogości, uprzedzeń, nieufności, który wciąż wzmacniałam i obwarowywałam. Zobaczyłam, że ci ludzie wcale nie są do mnie wrogo nastawieni, ale życzliwi, kochający i otwarci na miłość. Długo i wnikliwie przyglądałam się temu "zjawisku" – zdziwienie było wielkie, a w sercu coraz większa radość i pokój. Wszystko stawało się piękne. Nabierało sensu to, co dotąd wydawało się szare i nijakie. W moim sercu zagościła MIŁOŚĆ, która przemieniła Świat – "Świat" najbliższego otoczenia, w którym żyłam, pracowałam, przebywałam..., a także cały Świat, który Pan Bóg stworzył dla dobra i szczęścia każdego człowieka. Wszystko nabierało barw. Odkrywałam piękno przyrody – z zachwytem patrzyłam na wschodzące i zachodzące słońce, na rosnący w polu chleb w kłosach pełnych ziarna – pojęłam, że jest to cudowne rozmnożenie chleba, które dokonuje się na naszych oczach. W kwiatkach ujrzałam uśmiech Boga. Każdego dnia odkrywałam coraz większe bogactwo Bożych Darów. Zrozumiałam, że nie może ich zobaczyć człowiek skoncentrowany na sobie – zajęty kontemplowaniem krzywd i zranień. Zagłębiając się w smutku, przygnębieniu, apatii, wszystko widzi w czarnych kolorach i na każdym kroku czuje się zagrożony. Szuka ratunku, ucieka od siebie i najczęściej znajduje "schronienie" w nałogach (dziś także w sektach). Wielu rzuca się w wir Świata, zatracając się w jego "rozkoszach" – ci udają szczęśliwych, a tak naprawdę są najbardziej nieszczęśliwymi z ludzi. Prawda o nich ujawnia się w chwili doświadczenia – choroba, śmierć bliskiej osoby, utrata dóbr materialnych... Wtedy wpadają w rozpacz, u której źródeł stoi zawsze szatan – książę ciemności. On wie doskonale, kim jest Bóg – Miłość, którego odrzucił i nienawidzi, dlatego robi wszystko, aby w swoją orbitę wciągnąć jak najwięcej ludzi, zazdroszcząc im szczęścia obcowania z Bogiem. On to obwarowuje wszystkie nasze nieprzebaczenia – podsyca żale, pretensje, urazy, wyolbrzymia poczucie krzywdy. Wciąż przypomina o ranach, jakie nam zadano, aby je rozjątrzyć.

